

Zabić na odległość

16 marca 2010

Czy można przysłówiowo zabić wzrokiem albo przez inne nieinwazyjne metody? Wiele osób wierzy, że tak. Przypadki śmierci wskutek działania klątw są bardzo dobrze znane, choć wciąż ich wyjaśnienia pozostają w strefie spekulacji. Istnieje wiele interesujących przypadków, w których główną rolę wydawał się odgrywać stres czy społeczna izolacja przyczyniające się do zgonu ofiary. Podobnie rzecz ma się z trikami wykorzystywanymi rzekomo przez wschodnie sztuki walki. Najbardziej interesująca wydaje się jednak kwestia związana z tym, czy zabijania na odległość uczyli się żołnierze i czy byli w stanie skutecznie to wykorzystywać. Zdania są jak zwykle podzielone, zaś cały fenomen zdaje się dryfować w kierunku jednej z wielu współczesnych legend.

Naukowcy od dawna zainteresowani byli sprawą powiązania magii ze sprawami kryminalnymi. W wydanej w 1942 roku pracy „Voodoo Death” antropolog Walter Cannon zebrał historie, w których świadkami byli praktykujący i wiarygodni medycy. Dotyczyły one głównie metody słownego rzucania klątw przez szamanów lub czarowników, które potem okazywały się dla ofiar śmiertelne w skutkach. W niektórych z przypadków śmierć następowała w przeciągu doby – ofiara zaczynała się trząść, a następnie zapadała w stupor. W klasycznych przypadkach ich siły życiowe zdawały się być również „wysysane” niczym woda.

Cannon, który jako pierwszy opisał system zachowania „walka – ucieczka” twierdził, że za przytoczone powyżej przypadki odpowiadało zaburzenie układu współczulnego u ofiar. Sugerował on, że „przeciągające się i intensywne” doznanie stresu powoduje, że odpowiedzialne zań hormony obniżają ciśnienie krwi przyczyniając się do niszczenia organów wewnętrznych, w czym wspomaga je odwodnienie, co prowadzi do śmierci.

Co ciekawe, nie było to jedyne przedsięwzięcie na tym polu,

choć niektórzy pozostawali nastawieni do sprawy sceptycznie, tak jak Theodore Barber, który w swej pracy z 1961 roku zastanawiał się czy w podobnych przypadkach wykluczono w należyty sposób dwie inne możliwości, a więc zatrucie czy chorobę psychiczną. Podobnie jak w przypadku wielu zjawisk natury niezwyklej brak odpowiednich obserwacji i pomiarów sprawiał, że były one trudno akceptowalne dla nauki. Jednakże pewnych dowodów dostarczyły eksperymenty, które wykazały, że szczury umierały ze stresu, jeśli pozostawione były w beznadziejnej sytuacji.

Duża liczba przypadków wiążących się z klątwami sprawiła, że zaczęto zwracać na nie uwagę. Głównym czynnikiem, jaki odgrywał w nich rolę była społeczna izolacja ofiary i utrata chęci do życia, choć mimo wszystko nie udawało się zawsze ustalić „technicznych przyczyn” większości przypadków zgonu. Mogą one być związane z hormonami stresu lub też mieć bardziej bezpośredni wymiar.

W swej pracy z 2007 roku poświęconej „śmierci na życzenie” Patrick Hahn opisuje wiele podobnych przypadków. W przypadku jednego z nich, który miał miejsce na Antypodach, zauważa: „Porzucona i uznana przez bliskich, przyjaciół i wszystkich, których kochała, ofiara poddaje się i przestaje przyjmować wodę. Śmierć pojawia się prędzej czy później w palącym słońcu australijskiego buszu”. Widać, że główny czynnik odgrywa tutaj wewnętrzne nastawienie i przekonanie ofiary. Wydaje się bowiem, że ci, którzy nie przestali wierzyć w siebie nie ginęli w ten sposób.

Współczesna nauka starała się dalej zgłębiać tajemnice efektu nocebo opisywanego jako zły brat bliźniak placebo. W przypadku drugiego z nich zwyczajna kolorowa tabletki nabiera leczniczych właściwości tylko dlatego, że pacjent wierzy w jej działanie, ale w przypadku nocebo wiara ta nabiera niebezpiecznego wymiary. Mimo to wydaje się, że nie do końca wyjaśnia to sprawę nagłej śmierci na życzenie, która następuje dość szybko.

Psychiczny atak na odległość jest trikiem, którzy stosuje się rzekomo w kilku sztukach walki i istnieją nawet nagrania mające ukazywać ów bezdotykowy nokaut. Wygląda to mniej więcej tak, że dany mistrz powoduje bezinwazyjnie, że przeciwnik upada przed nim na ziemię za pośrednictwem nieznanej formy „energii”. I choć wydaje się to bardzo widowiskowe, sceptyków nie udało się już tak łatwo przekonać. W czasie próby sfilmowania podobnego zajścia do filmu dokumentalnego, mistrz, któremu się nie powiodło wyjaśnić, że energia nie zadziałała, bo język ofiary znajdował się w złym położeniu...

Zgodnie z opinią płk Johna Alexandra technika zabijania na odległość testowana była na kozach przez amerykańską armię. Była to wariacja tzw. Dim Mak, czyli dotknięcia śmierci, które wykorzystywane jest rzekomo przez niektóre z orientalnych sztuk walki. Rzekomo była to jedna z technik survivalowych pozwalających na obronę nawet rannym żołnierzom. Mimo to Dim Mak nie jest tak do końca metodą bezinwazyjną, bowiem wymaga zastosowania odpowiedniej siły na dany punkt uciskowy, w wyniku czego ofiara może zostać unieruchomiona lub nawet pozbawiona życia natychmiastowo lub w jakiś czas później. W przypadku wykorzystania formy opóźnionej w działaniu ofiara może umrzeć kilka dni lub nawet tygodni po ataku nie zdając sobie do końca uwagi z tego, co się dzieje. W popularnych wierzeniach tego typu chwyt pozbawił życia wielkiego mistrza sztuk walki, aktora Bruce’a Lee, co było zemstą na ujawnianiu zakazanych technik obcym.

Nauce nie udało się do końca zgłębić tajników śmiertelnego ciosu i wciąż pozostaje on zjawiskiem na pograniczu legendy i rzeczywistości, choć wśród wielu teorii wysuwa się także te natury ezoterycznej. Na temat wykorzystywania wielu z tych metod przez amerykańską armię powstała książka pt. „The Men Who Stare At Goats” („Człowiek, który gapi się na kozy”, na podstawie której powstał film o tym samym tytule). Mimo wszystko jeden z jej bohaterów, Guy Savelli będący mistrzem sztuk walki, został skrytykowany przez innych przedstawicieli

tego środowiska za nadmierną aktywność w tworzeniu sensacji
odnośnie jego tajemniczych i niezwykłych zdolności, w tym
zdolności do zaburzania czasu...

Autor: David Hambling

Źródło oryginalne: Fortean Times

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)